



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

TRYBUNA LUDU

AA

Warszawa, Pl. Starynkiewicza 7

wydanie

47

25-02-77

Nr

OPERA

„Bal maskowy”

Giuseppe Verdi: Bal maskowy — opera w 3 aktach. Kierownictwo muzyczne — Bogusław Madey; reżyseria Knut Hendriksen; scenografia — Lidia i Jerzy Skarżyńscy. Premiera w Teatrze Wielkim — Warszawa.

TRUDNO dojść, czemu „Bal maskowy” Giuseppe Verdiego tak rzadko pojawia się na scenach, skoro jest to nie tylko jedno z najlepszych dzieł tego wielkiego kompozytora, ale zarazem jedna z oper najbardziej efektownych muzycznie, najłatwiej „wpadających w ucho” słuchaczowi, a przy tym jeszcze stwarza głównym wykonawcom bardzo wdzięczne pole do popisu. Przecież nie tylko solowe arie, ale także niektóre sceny zespołowe (kwartet z I aktu czy kwintet w drugiej odsłonie), to nieledwie „szlagiery”, które nawet średnio wykształcony meloman może zapamiętać i nucić po wyjściu z teatru. A jednak coś w tym być musi, że „Bal maskowy” nie zyskał takiej popularności, jaka stała się udziałem „Rigoletta”, „Traviaty” czy „Aidy”; dopiero w ostatnich czasach popularność ta, m. in. dzięki wielu świetnym inscenizacjom, wyraźnie poczęła narastać.

Dobrze więc, że nasz Teatr Wielki okazał się wyczulony na aktualne prądy operowej mody i wprowadził „Bal maskowy” do swego repertuaru — zwłaszcza że dzieła tego

nie oglądano w Warszawie bodajże od lat... czterdziestu pięciu. Dobrze też, że pragnąc wrócić do pierwotnej, zgodnej z intencjami kompozytora wersji libretta, opartej na autentycznym fakcie spisku i zamordowania szwedzkiego króla Gustawa III przez kapitana Ankarstroema podczas dworskiego balu, zaproszono do współpracy reżysera ze Sztokholmu. KNUT HENDRIKSEN, rozmiłowany w historii swego kraju i zarazem na wylot znający partyturę Verdiego, stworzył tutaj, z pomocą interesującej oprawy scenograficznej Lidii i Jerzego Skarżyńskich, bardzo udany spektakl, wierny klimatowi opery, a zarazem pod wieloma względami oparty na realiach epoki. Pragnąc ukazać naturę fascynującej postaci Gustawa III — konsekwentnego rzecznika postępowych reform społecznych i zarazem romantyka, któremu życie i polityka wydawały się wielkim teatrem, parokrotnie posłużył się reżyser formą „teatru w teatrze”, osiagając ciekawy i przekonujący efekt.

BOGUSŁAW Madey bardzo dobrze poprowadził operę Verdiego przy dyrygenckim pulpicie; może tylko niektóre tempa wydawały się nieco ociężałe — ale mogła to być konieczność dostosowania się do technicznych możliwości wykonawców — nie cały bowiem zespół był

pod tym względem wyrównany.

Wśród solistów na czoło wysuwała się zdecydowanie **Bożena Kinasz-Mikołajczak** — **Amelia**; swą trudną, dramatyczną partię śpiewała wspólnie, a i scenicznie znakomicie odtworzyła postać niešťczęśliwej heroiny. Bardzo dobrym jej partnerem w wielkim duecie był odtwórca roli tytułowej **Roman Węgrzyn**, który i w ostatnim akcie opery bardzo ładnie się popisał. **Zdzisław Klimek** jako hrabia Ribbing (według tradycyjnej wersji — Renato), zrazu nieco skrupowany, w dalszym toku akcji „rozkreślił się” i pięknie zaśpiewał popisową arię w III akcie, pewnie atakując wysokie „g” i „f”.

Chcąc wprowadzić na scenę młode siły partię wróżki **Ulryki** powierzono utalentowanej mezzosopranistce **Marii Olkisz**; tutaj jednak potrzebny byłby raczej głos altowy, przy tym o większym wolumenie — zwłaszcza w dolnym rejestrze. W partii pазia **Oskara** **Hanna Zdunek** zaprezentowała ładną sylwetkę i miły głosik, któremu jednak brak jeszcze elastyczności i biegłości technicznej (tryle). W niewielkiej partii spiskowca — hrabiego **Horna** — zwracał uwagę młody bas z Łodzi, **Włodzimierz Zalewski**.

W sumie, przedstawienie „Balu maskowego” należy na pewno do udanych ewenementów naszego operowego sezonu.

JÓZEF KAŃSKI

„Trybuna Ludu”, piątek 25.11.1977 r. — Nr 47